DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER 4.

15 Luty 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

KAMIENNA KARTA DZIEJÓW

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

Reasumując wszystkie te dane, widzimy, że pomniki te znajdują się lub znajdować mogły w całéj środkowéj i południowo-zachodniéj Europie. Upada więc sama z siebie teorya, która uważając pomniki te za wyłącznie trzymające się nadbrzeży mórz, kazała wędrownemu narodowi idącemu czy to z północy na południe (Bonstetten, gen. Faidherbe), czy téż z południa na północ, (Worsaae, Desor, Cartaihac)[7]) rozsiewać je, niezostawiwszy innych śladów swéj bytności.

Że najpiękniejsze z tych pomników przechowały się najliczniéj w miejscowościach i dziś dla wyższéj kultury mało dostępnych, w miejscach niejako dzikich i mało zaludnionych jak bagnista Wandea, skalista Bretania, lub górami oszańcowane ks. Walii — to rzecz zdaje się bardzo naturalna. Miejscowości te, jak wiadomo z historyi, samém swojém położeniem geograficzném, stały się niejako naturalnemi szańcami pogaństwa przeciwko wpływom chrześcijańskiéj cywilizacyi — przechowały i dziś, odrębność swoją narodową i językową. Wnioskować: że dlatego iż pomniki te są rzadszemi w środkowéj Europie, hypotetyczny lud ten dolmenów trzymał się tylko nadbrzeży mórz, byłoby równie logiczném, jak zaprzeczyć, aby Edda skandynawska była kiedykolwiek rozpowszechnioną w Skandynawii, dlatego iż jedyny jéj exemplarz ocalał na odległéj, skalistéj i w falach oceanu niejako zagubionéj wyspie Islandyi. Tak tu jak i tam, nowa wyższa chrześcijańska cywilizacya początkowo musiała wystąpić przeciwko zakorzenionym przesądom i pojęciom przeszłości — tak tu jak i tam, musiała tępić pomniki piśmienne (runy) jak i nagrobne i religijne.

Wiemy jak król Olaf I pod wpływem kościoła postąpić nakazał z księgami i napisami runicznemi; znamy liczne dekreta koncyliów i królów frankońskich, potępiające zabobonne poszanowanie dla kamieni druidycznych.

---

[7]) C. r. du Congrès de Bruxelles 1872 pp. 409. 420, 421, 429. — Porównaj także: C. r. du Congrès de Stockholm T. I p. 152 sqq, p. 252 sqq.

Same wymagania zresztą wyższéj uprawy ziemi, w krajach tak ściśle zaludnionych jak np.: Belgia, Francya, północne Niemcy, górna Lombardya, Czechy, itp., oprócz potęgi czasu wpłynąć musiały na zniszczenie pomników, z doniosłości których nikt sobie do niedawna nie zdawał sprawy. W ostatnich dopiéro czasach rządy i towarzystwa naukowe wzięły pod swoją opiekę owe zabytki zamierzchłych czasów.

Trzeba przytém wziąć w rachunek i warunki miejscowe fizyograficzne danego kraju, i jak już Ewans dobrze zauważył, oprócz znajomości i zwyczaju stawiania tych pomników, potrzeba było i odpowiedniego materyału tj. kamienia na miejscu. Materyał ten, a w szczególności olbrzymie granitowe monolity nie wszędzie znajduje się, a jeźli i z odległych okolic jak widzieliśmy wyżéj, nieraz sprowadzano materyał na te pomniki, to musiało to być zawsze wyjątkiem, towarzyszącym jakimś szczególniéj uroczystym okolicznościom.

Można więc przyjąć, że tam tylko okazalsze z tych pomników mogą się znajdować, gdzie życie polityczne było szerzéj rozwinięte, gdzie wyrodziła się silniejsza hierarchja tak rycerska jako i kapłańska; miało to miejsce jak wiemy w Armoryce-Wandei, u nas zaś na wyspie Rugii i na pobrzeżu morza Północnego i Baltyku (Wineta, Julin i w ogóle miasta wendyjskie, które dały późniéj początek hanzie niemieckiéj [8]).

Wszyscy badacze zgadzają się — co można już wywnioskować z powyższego pobieżnego zestawienia—że pomniki te zwykle trzymają się nadbrzeży mórz, rzek i wielkich jezior [9]), lubo niejako wyjątkowo znajdują się i na środkowych płaszczyznach, w głębi prastarych lasów (Sivry w Belgii) itp.

W ogóle można przyjąć, że pomniki te gdzie się tylko znajdują, są niejako skaźnikami, iż sąsiednia okolica [10]) była od prastarych czasów ogniskiem ożywionego życia społecznego i odwrotnie: tam gdzie względy fizyograficzne dozwalały w dziewiczéj jeszcze, bagnami i puszczami zasianéj Europie, osiedlać się ludom wyższéj, rolniczéj cywilizacyi, a mianowicie na *nadbrzeżach* rzek, jezior i mórz, tych naturalnych i jedynych natedy dróg komunikacyjnych—przedstawiających zarazem gotową napływową rolę do uprawy — tam na sąsiednich wzgórzach szukać należy pomników tych grobowcowych.

Po za Europą, pomniki te znajdują się jak widzieliśmy w wielkiéj

---

[8]) Fortinski: w wydawnictwach uniw. Kijow. 1876 r.

[9]) Montelius: Congrès de Stockholm p. 166 i inni.

[10]) Pomniki te jako nagrobne, przyjąć należy, musiały zawsze w pewném oddaleniu trzymać się od zwykłych miejsc zamieszkania tych ludów.

masie w Algierze[11]), w Tunis i Maroko[12]). Odnajdują je na Kaukazie[13]). De Saulcy napotykał je w dawnéj ziemi Chanaan i Moab; kapitan Irby w Palestynie, missjonarz jezuicki Kohen w Arabii w blizkości Khaab; znajdują się w Syryi i Persyi, a w Indyach wschodnich całe prowincye są jakby niemi zasiane[14]).

Starożytni autorowie nieraz o nich wspominają: Strabon miał je widzieć w Egipcie, Pliniusz w Azyi Mniejszéj, Calpurius wspomina je w trzeciéj swojéj sielance. — Pomijamy tu liczne tumulusy znajdujące się do dziś dnia na klasycznéj ziemi podań i cywilizacyj pierwotnych w Małéj Azyi, jak na płaszczyznie Troady i jéj okolicach, o których Pauzaniasz (l. X), Euripides (Hecuba akt I), Seneca (Troas akt V v. 1419) wspominają — a także i Lydii (Herodot l. I) Lycyi itp.

Doliczyć tu także należy wzmianki o pomnikach tych kamiennych w dwóch z najdawniejszych pomników piśmiennych: Biblii[15]) i Homerze[16]).

Pomniki tu wzmiankowane, już za najpierwotniejszych redakcyj tych ksiąg i rapsodów, starożytnością swoją odnosiły się niejako do mytycznych wieków; w każdym razie poprzedziły osiedlenie się Semitów w Palestynie, Fenicyi i Syryi, a ludów Helleńskich w Grecyi i na nadbrzeżach Azyi Mniejszéj[17]).

Pytanie teraz: czy można choć w przybliżeniu oznaczyć czas powstania tych pomników i do jakiéj epoki należałoby je odnieść; oraz czy mają znaczenie ogólnie cywilizacyjne — czy oznaczają pewne stadium przez które różne rasy przejść musiały, czy téż są dziełem jednéj rasy, jednéj cywilizacyi?

Pomniki te powszechnie klasyfikują dotąd w tak zwanéj epoce kamienia gładzonego. Na czém klasyfikacya ta opierałaby się, to po najściślejszém zbadaniu téj kwestyi, trudno orzec. Jedyny powód byłby chyba ten, że pomniki te są z kamienia (i to niegładzonego); opierając się na takich danych, to i my znajdujemy się w pełni téj saméj epoki, bo wszy-

---

[11]) Jedna nekropola w Roknia zawiera sama około 3000 dolmenów; nekropole w D'Aïn-Bon-Merzoug, w Oued Berda, w Tebessa po 2000, 2000, 500 itp. (Mémoire du gén. Faidherbe; Congrès de Bruxelles).

[12]) Revue d'antropol. III. 1876.

[13]) Howorth: Congrès de Stockholm p. 210.

[14]) John Lubbock: Prehistoric Times, Rozd. V.

[15]) Gen. XII 7, XIII 3, XXVIII 18, XXXI 44 sqq.; Exod. XXIV 4: Jozue IV 20 — 22; Joz. VII 26; Joz. XXIV 26, 27; I Sam. VII 12, porów. IV 1; I Sam. XV 12; 2 Sam. VIII 13; 2 Sam. XVIII 18; Król II 18, 17.

[16]) Ill. l. II v. 814, l. XIX, l. XXIII v. 252, 384. — Odys. l. VIII i l. XI.

[17]) Bliższe umotywowanie tego twierdzenia odkładamy do innéj pracy: *Najdawniejsze ślady ludów dolmenów*".

stkie nasze pomniki i budowle są jak wiadomo po większéj części kamienne.

Powszechnie za powód téj sztucznéj, fikcyjnéj klasyfikacyi podają, że w niektórych (i to najmniejszéj liczbie) dolmenach, grotach z galeryami itp., nie odkryto narzędzi bronzowych i żelaznych, a same siekierki gładzone, strzałki krzemienne itp. broń i narzędzia z kamienia i kości. Czy to upoważnia do wnioskowania ztąd, jakoby dolmeny i w ogóle pomniki megalityczne odnosiły się do epoki poprzedzającéj użycie metali? Bynajmniéj!

Wspominaliśmy wyżéj o zawartości niektórych dolmenów, grot z galeryami, tumulusów itp., należy nam tu dopełnić nieco tego opisu.

Lubo w dolmenach północnéj Europy i to najokazalszych, znajdowano po większéj części same narzędzia kamienne, jak np. owe piękne siekierki gładzone muzeum stockholmskiego, które p. Soldi[18]) uważa za naśladowane z podobnych siekierek z bronzu i dlatego odwzorowujące nawet ślady spojeń formy odlewu — nie można na téj zdaje się podstawie oddzielać dolmenów tych od innych reszty Europy i poza-europejskich krajów.

Zresztą o ile te pomniki, dziś otwarte i rozwalone po większéj części, mogły się w całości nienaruszone przechować, znajdują się i tu przedmioty kamienne obok metalowych; że przytoczymy tu świeżo badany przez Retziusa i Monteliusa ukryty pod tumulusem olbrzymi grobowiec z komorami w Karleby w Vestergotlandyi. Obok 60 szkieletów i licznych narzędzi i przedmiotów z krzemienia, kości, bursztynu, znaleziono tam *dwie perły z bronzu* i koniec grotu *z bronzu*[19]). Grobowce i tumulusy wyspy Sylt, swojém odosobnieniem na wyspie bardziéj zabezpieczone od zniszczenia, dostarczyły bardzo pięknych okazów przemysłu metalurgicznego[20]).

Grobowce angielskie zbadane gruntownie przez Batemana, — uczony ten, tak dla znajdowanych tu kości zwierząt udomowionych na rolnicze zajęcia ludów tych wskazujących, jak i innych przedmiotów, zalicza stanowczo do epoki bronzu, a w części może do epoki żelaza[21]).

Bretońskie grobowce są szczególnie bogate w przedmioty zbytku, jak rzadsze kamienie, bronzy i złoto. — Rzecz godna uwagi, a która nas bynajmniéj nie zadziwia, że przedmioty te są po większéj części w odwrotnym stosunku do szeregu postępowego, do rozwinięcia samych pomników. I tak: gdy w dolmenach wielkich i regularniejszych, często odnaj-

---

18) Congrès de Stockholm p. 333 sqq.
19) Ibid. p. 173.
20) Ibid. p. 516 sqq.
21) Cyt. u J. Lubbocka: P. Times T. I Rozd. V str. 168 tłom. niem.

dujemy jedynie broń i narzędzia kamienne, prostacze urny i inne przedmioty bez wielkiéj wartości, odwrotnie: w najniepozorniejszych grobowcach znajdujemy pięknie gładzone siekierki z przedniejszych kamieni, serpentynu, dyorytu, krzemienia agatyzującego, itp., naszyjniki i bransolety z jaspisów, agatów, przedmioty ze złota i bronzu.

Rzecz prosta, że im większy pomnik, tém większą zwracał uwagę i większą wzbudzał pożądliwość poszukiwania skarbów; przedmioty z bronzu, złota, zniknęły, a pozostały przedmioty bez wartości lub jakąś religijną czcią otoczone, jak siekierki kamienne[22]).

Wyliczymy tu kilka z tych wykopalisk, wielkie światło rzucających na stan cywilizacyjny tych ludów. — W wielkim dolmenie z Plouharnel znaleziono dwa naszyjniki lub naramienniki ze złota i urnę zawierającą popioły. W Carnouet w skromnym tumulusie ziemnym, odnaleziono na dnie pieczary naszyjnik ze złota i drugi ze srébra, znaczną liczbę strzałek z krzemienia, sześć mieczów i mieczyków z bronzu i małą siekierkę z tegoż samego metalu.

W Tumiac, w wspaniałym tumulusie znacznéj wysokości, w wewnętrznéj krypcie znaleziono 30 siekierek z kamienia dość rzadkiego — rodzaj jaspisu czy téż fibryolitu i trzy naszyjniki z pereł jaspisowych. Granitowe podłoże téj krypty było wyłożone drzewem, którego szczątki przechowały się[23]).

W grobowcach i tumulusach Bretanii, nie odnajdywano dotychczas narzędzi żelaznych, zapewne jedynie z tych samych przyczyn co i w innych pomnikach liczonych do epoki bronzu, o czém będzie niżéj.

Dolmeny południowéj Francyi zbadane przez pp. Cazalis de Fondouce i Cartailhac'a *zawierają mnóstwo przedmiotów z metalu*[24]). Wśród cromlechów z Golasecca znaleziono między innémi pyszny naszyjnik z bronzu i takiż grot od dzidy[25]). Gen. Faidherbe znajdował w dolmenach Algieru obok urn i innych przedmiotów, lubo rzadko, także pierścienie lub naramienniki z bronzu. P. Bourgignat znajdował tamże drobne przedmioty ze srébra, itp.; p. Berbrugger zaś krzemienie łupane[26]).

W naszych grobach kamiennych, jak w Jabłówku w pow. Starogrodzkim, a także w grobowcach gubernii Kijowskiéj badanych przez Nie-

---

22) Porówn. E. Cartailhac: L'âge de pierre dans les souvenirs et les superstitions populaires, Reinwald 1877.

23) Henri Martin: Antiquités bretonnes. — Grand dict. univ. du XIX s. p. P. Larousse; art. Monuments celtiques.

24) Cartailhac: Congrès de Bruxelles p. 429.

25) Congrès de Stockholm: Fig. 1 i 2 p. 404.

26) Mémoire du gén. Faidherbe w Congrès de Bruxelles p. 409.

mierycza, obok innych przedmiotów znajdują się wyroby z bronzu, a nawet żelaza[27]).

Widzimy więc, że we wszystkich tych grobowcach rozstrzelonych na tak olbrzymich przestrzeniach, równie jak i w rozgłośnych od niedawna wykopaliskach Hissarlik i Mykeny, nigdzie bytność narzędzi kamiennych a mianowicie symbolicznéj siekierki gładzonéj, nie usuwa bynajmniéj użycia metali i vice-versa.

Przyjąć więc zdaje się można, że dolmeny, groby kamienne itp., o ile przechowały się cało, o ile nie były w późniejszych czasach naruszane i przedmioty tam znajdujące się nie wzbudzały pożądliwości ludzkiéj [28]) — wszystkie mniéj lub więcéj, stósownie do godności lub zamożności pogrzebionych: obok urn od ręki toczonych, narzędzi i różnych przedmiotów z kamienia i kości, a mianowicie tak charakterystycznéj siekierki gładzonéj i bursztynu, zawierały także przedmioty metalowe.

Z kwestyą, do jakiéj epoki zaliczyć należy pomniki megalityczne, wiąże się niezmiernie doniosła kwestya — samego podziału tych epok.

Od czasu gdy Thomson archeolog duński wprowadził do nauki archeologii przedhistorycznéj podział na trzy epoki: kamienia, bronzu i żelaza, podział ten ogólnie przyjęty, mimo całéj swéj sztuczności i wadliwości — przyznać należy — wielkie nauce, mianowicie w systematyczném uporządkowaniu muzeów, oddał usługi.

Klasyfikacya ta jednakże zbyt bezwzględnie pojmowana i mająca niejako na sposób pokładów geologicznych służyć za podstawę chronologiczną początkowych peryodów ludzkości — długi czas niekwestyonowana, z postępem badań, przybywaniem coraz nowych sprzecznych z nią faktów, wykształceniem się i ustaleniem sądu krytycznego, stawała się przedmiotem coraz liczniejszych zarzutów — a dziś rzec można, stanowczo obaloną została.

Pierwszym, który zaprotestował przeciwko nadużyciu tego sztucznego podziału, przeciwko tak ścisłemu i bezwzględnemu odgraniczeniu mniemanych tych epok i poddziałów, był p. Al. Bertrand, który na kongresie

---

27) Cyt. wyżéj.

28) Że największa liczba dolmenów była otwieraną i służyła do licznych późniejszych inhumacyj, to przyjmuje i gen. Faidherbe l. c. p. 410; inni przyjmują, że do wiele późniejszych czasów, do zaprowadzenia przez chrystyanizm osobnych cmentarzy, w okolicach gdzie się grobowce te znajdują, składano w nie zwłoki i temu to przypisać należy nieproporcyonalne nieraz nagromadzenie szkieletów w stosunkowo zbyt małéj przestrzeni, oraz mięszaninę ztąd ras, która wystawia na próby bystrość i dowcip antropologów.

w Sztokholmie[29]) w miejsce wyrażenia *wieku*, jak: bronzu, żelaza, proponuje właściwszą nazwę: *typu*. Uczony ten robi słuszną uwagę, że nigdzie przedmioty i narzędzia trzech tych głównych typów nie występują synchronicznie w krajach najbliżéj nawet z sobą sąsiadujących i nigdzie nie następują po sobie w tak bezwarunkowym porządku. — Według pp. Bertrand i Arcelin[30]) epoki te, są to po prostu „kadry klasyfikacyjne", obejmujące pewną ilość faktów zmiennych co do czasu i miejsca.

Ożywiona dyskusya nad tą kwestyą, wykazała: że ani dla starożytnéj Gallii, Italii, Grecyi a nawet Niemiec, Szwajcaryi[31]) — a dodać można i ziem słowiańskich — nie można wcale dopatrzéć odrębnych epok bronzu i żelaza, że ostatni ten metal znanym był w najpierwotniejszych cywilizacyach tych krain — a i w dawniéj sięgających jeszcze cywilizacyach Azyi Mniejszéj, Fenicyi, Chaldei, Egiptu[32]); że nawet Biblia wspomina, jakoby w zaraniu ludzkości, Tubalkaïn wyrabiał narzędzia z bronzu i żelaza.

Niemniejszą szczerbę w dotychczasowym systemie zdziałał uzdolniony archeolog i rzeźbiarz p. Soldi, wykazaniem: że niektóre narzędzia i przedmioty z kamienia gładzonego, znajdujące się w muzeum Stockholmskiém, a mianowicie tak charakterystyczne dla mniemanéj epoki neolitycznéj siekierki gładzone, są ni mniéj, ni więcéj, jak naśladownictwem podobnych narzędzi bronzowych, co oprócz podobieństwa kształtów, niewolnicze odwzorowanie śladów miejsc spojeń odlewu bronzowego, w tak przekonywający sposób poświadcza[33]).

Uczony ten, poparty przez słynnego oryentalistę p. Opperta, podniósł także myśl, sprawdzoną licznemi doświadczeniami w St. Germain en Lay: że wszystkie rzeźby na skałach Skandynawii, odnajdujące się również i na dolmenach, tj. najstarszych pomnikach liczonych do epoki kamienia gładzonego, jako też i rzeźby na pomnikach egipskich — ryte musiały być stalą. Bronz bowiem nie chwyta granitu, ani dyorytu i porfiru. Wprawdzie możnaby robić podobne nacięcia i ostrym krzemieniem, ale robota ta nie mogłaby być tak dokładną i zostawiałaby ślady różne od śladów narzędzia stalowego[34]).

---

29) C. r. du Congrès de Stockh. p. 423 sqq.

30) A. Arcelin: La classification préhistorique etc. w Revue des Quest. Scient. Avril, 1877.

31) C. r. du Congrès de Stockh. p. 423 sqq. — C. r. du Congrès de Buda-Pest 1876, IV & V Séances.

32) Congrês de Stockh. — także Lepsius; Zeitschrift für Aegyptische Sprache und Alterthumskunde, Lipiec, Wrzesień 1870.—Chabas: Études sur l'antiquité hist d'après les sources ègyptiennes.

33) C. r. du Congrès de Stockh. p. 333 sqq.

34) Tamże p. 485, 356.

Dwaj uczeni niemieccy Lindenschmit i Hostmann uczynili kwestyą tę współczesności epok bronzu i żelaza, przedmiotem wyczerpujących swych badań i pod skalpelem ich ostréj i sumiennéj krytyki, runęły ostatnie illuzye co do dawnéj klasyfikacyi, bronionéj coraz słabiéj przez uczonych skandynawskich [35]).

Hostmann, zarówno jak i najsłynniejszy tegoczesny metalurg John Percy, doszedł do następującego rezultatu: że dobywanie żelaza z rud łąkowych jest o wiele łatwiejszém, niżeli wyższego technicznego uzdolnienia wymagający przemysł bronzowniczy,—że żelazo w postaci rud znajduje się wszędzie, gdy tymczasem cyna niezbędny artykuł do legacyi bronzowéj, w przeszłości jak i dziś była rzadkością i z odległych okolic sprowadzać ją należało, — że jakkolwiek znajdują się przedmioty bronzowe, które tylko odlewu wymagały, są jednakże takie — i to największa ich liczba, których ornamenta, jak wszystkie grawirowania, stemplowania itp. bez użycia odpowiedniego stalowego rylca i stempla, w żaden sposób wykonane być nie mogą — że jedném słowem, z samego stanowiska techniki metalurgicznéj, żelazo i stal musiały poprzedzić wyroby bronzowe, a przynajmniéj współcześnie z niemi pojawić się.

Na kongresie Peszteńskim p. Pulszky zwrócił przytém uwagę na 200 przeszło przedmiotów z czystéj miedzi, znajdujących się w muzeum peszteńskiém i w muzeach komitatowych. P. Pigorini zaświadczył, że się podobne przedmioty znajdują i we Włoszech; p. Grewingk wspomniał o odnajdywanych przedmiotach miedzianych w Inflantach i innych Nadbaltyckich prowincyach, a znaleziony w Korszowie i wystawiony na kongresie przez Akademią Umiejętności siekieromłot zupełnie do węgierskich wyrobów miedzianych podobny, przekonał, że i ziemie nasze nie stanowią pod tym względem wyjątku. — Tak więc, zgodnie z odnalezionemi przez Schliemana w Hissarlik naczyniami z miedzi, obok narzędzi kamiennych i bronzowych, zgodnie z samą logiką rzeczy — przyjąć należy: że znajomość i użycie metali pojedyńczych, musiały poprzedzić bardziéj rozwinięty i na wyższy stopień cywilizacyi wskazujący przemysł bronzowniczy.

Pomijamy tu kwestyę samego pochodzenia bronzów, którą na inném miejscu zająć się nam wypadnie.

Uważając kwestyę współczesności epok bronzu i żelaza za wyczerpaną — i zresztą w téj chwili mniéj nas tu zajmującą, odsyłamy szanownego czytelnika do dzieł wyżéj cytowanych autorów, sami zaś przejdzie-

---

[35]) Patrz między innemi: Archiw für Antrhropologie, Bd. VIII s. 278. — Bd. IX s. 127—139. — Bd. X 1 und 2 Heft; oraz nasze „Listy archeol.“ w Wieku Nr. 205, 205, 265, 267, 268, 274 z 1877 r. i recenzyę dzieła p. Sadowskiego w Niwie z Grudnia r. p.

my do pominiętéj w téj dyskusyi kwestyi współczesności tak zwanéj epoki neolitycznéj albo kamienia gładzonego, z dwiema innemi epokami.

Zdawałoby się prostém, że gdy w grobowcach tych, tj. w dolmenach, galeryach krytych, tumulusach, odnajdują się i to w większéj ich liczbie, obok kamiennych przedmioty przemysłu metalurgicznego, po większéj części z bronzu i złota — niema sposobu oddzielania téj epoki, pod tym przynajmniéj względem, od innych epok. I w istocie p. Cazalis de Fondouce, ze względu, że dolmeny południowéj Francyi, nad którémi uczony ten przeważnie robił badania — dolmeny z Larzac mianowicie, obok strzałek krzemiennych i innych narzędzi kamiennych, zawierają: „perły, wieszadełka, groty strzał — z bronzu, a nawet czasami przedmioty epoki rzymskiéj“, robi pytanie, czyby nie należało właściwiéj pomniki te „mimo znajdowanych strzałek krzemiennych, klasyfikować raczéj w epoce bronzu, niżeli kamienia, lub w epoce przejściowéj?“ [36]).

Wspomnieliśmy wyżéj, że pp. Retzius i Montelius badając wielki grobowiec kamienny z galeryami w Karleby, z wielkiém swojém zdziwieniem znaleźli w nim obok licznych kamiennych, drobne przedmioty z bronzu. W rok późniéj p. Montelius zrobił to samo odkrycie w takim samym grobowcu w Herrljunga, a poprzednio już w Bäckaryd w Smalandzie, obok grotu i strzałki krzemiennéj, znaleziono miecz i nóż z bronzu [37]). — P. Montelius więc, największy stronnik dawnego podziału, jest zniewolonym przyznać: że nawet w Skandynawii, gdzie epoki te zdawały się najściśléj oddzielone, *znajdują się w dolmenach i grobach kamiennych przedmioty przynajmniéj z bronzu, jeżeli nie z żelaza* [38]).

Kwestya ta jednakże mimoto, nie wszystkim dotychczas tak jasno się przedstawia. — W istocie możnaby zarzucić, że przedmioty metalowe i zbytku, odnajdywane jak widzieliśmy w grobowcach megalitycznych, mogą pochodzić z późniejszych czasów — z epoki przejściowéj jak zwykle przyjmują — mogłyby być dowodem wpływów obcych ras i cywilizacyj.

Potęga rutyny jest tak wielką, że nawet koryfeusze nauki i nowego poglądu, jak pp. Bertrand, Hostmann i inni, cofnęli się przed konsekwencyami własnéj teoryi, i mimo sprzeczności z faktami, przyjmują w całéj rozciągłości i bezwzględności epokę kamienia gładzonego.

P. Bertrand, gdy uznaje, że nie mamy śladów, aby kiedykolwiek wiek ten kamienia gładzonego poprzedzający użycie metali, istniał dla Egiptu i innych najdawniejszych cywilizacyj — mimo że nie widzi go rozwiniętym ani w Grecyi, ani Italii i wié, że w najdawniejszych pomnikach

---

[36]) Congrès de Stockh. p. 441.
[37]) Tamże p. 173. — Congrès de Buda-Pest p. 199—204.
[38]) Tamże.

tych krajów występują metale: bronz, złoto, żelazo, przyjmuje, że jednocześnie mogła egzystować epoka kamienia gładzonego dla Galii, Germanii i w ogóle północnéj i środkowéj Europy.

„Archeologowie — mówi tenże [39]) — odnoszą do roku tysiącznego przed naszą erą, wprowadzenie bronzu do Skandynawii. W czasach kiedy w Judei wznosiła się świątynia Salomona, 600 lub 700 lat po Sezostrysie (Seth i Ramses), dwa lub trzy tysiące lat po wzniesieniu wielkich piramid, nieznano więc jeszcze jak tylko broń i narzędzia kamienne na wybrzeżach Baltyku i kanału la Manche; wznoszono tylko dolmeny i inne pomniki megalityczne. Galia była na tak nizkim stosunkowo stopniu cywilizacyi itp.“. — P. Hostmann [40]) widząc wszędzie na północy wpływy ludów południa: Etrusków, Greków itp., nie żałuje wycieczek przeciwko dzikiemu północnemu ludowi, jak go nazywa „Steinvolk“, pozbawionemu najelementarniejszych samoistnych podstaw cywilizacyjnych.

Jużby sama niesynchroniczność epok tych w krajach najbliżéj sąsiadujących i przyjęte przez uczonych tych wpływy wyższych cywilizacyj południa i wschodu, naprowadzić winny były, że XV wieków istniejąca w północnéj Europie i Galii [41]) odrębna epoka — czy téż stadyum cywilizacyjne kamienia gładzonego, w żaden sposób ostaćby się nie mogło. — Trudno bowiem przyjąć, aby w dwóch sąsiednich krajach, jak np. Italii i Galii, będących w ustawicznych stosunkach i do tego zaludnionych przez członków jednéj wielkiéj rodziny aryjskiéj, jakkolwiek innych szczepów (a różnice te musiały być początkowo znacznie mniejsze), istnieć mogły obok siebie społeczeństwa, tu używające wyłącznie kamienia, tam bronzu, owdzie żelaza.

Oprócz przedmiotów przemysłu metalurgicznego lub ceremicznego, które niektórzy skłonni byliby uważać za dowody importu z krajów wyższéj cywilizacyi, grobowce te zawierają inne przedmioty, świadczące o stopniu niewątpliwie samoistnéj kultury tych ludów. Temi przedmiotami są kości zwierząt udomowionych i nasiona zbóż przez ludy te uprawianych.

Począwszy od Larteta i Chrystyego, Le Hon'a [42]), Batemana [43]), Mor-

---

[39]) Archéologie celtique et gauloise P. X.

[40]) l. c. V p. 35.

[41]) Bertrand l. c.

[42]) Le Hon: L'Homme fossile, Paris 1865, Część I, Rozd. III.

[43]) Cyt. u John Lubbocka: Prehistoric Times, T. I, Rozd. V str. 168, tłom. niem.

tilleta[44]), Arcelina[45]), Dupont'a[46]), Bertranda i w. i.[47]), wszyscy przyznają: *że z pojawieniem się ludów dolmenów, występują w Europie nasze zwierzęta udomowione i nasze zboża*, że jedném słowem ludy te były rolniczemi i stale osiedlonemi. Pod tym względem niema najmniejszéj kontestacyi.

Ludy te rozsiedlone — jak widzieliśmy — na olbrzymich przestrzeniach, a do tego rolnicze, nie mogły tak bez śladu, i to w czasach ściśle historycznych, a jak niektórzy przyjmują, wpływów rozwiniętéj już kultury klasycznéj[48]) — zaginąć lub wyemigrować, nowe zaś fale przybyszów na ich miejsce napłynąć. Trudno więc nie widzieć w ludach pomników megalitycznych tyle wspólnego mających z nami, pra-rodziców większéj przynajmniéj części mieszkańców dzisiejszéj Europy[49]) — Aryów. — Żadna inna rasa oprócz troglodytów antydiluwialnych i turanów zredukowanych dziś do północ.-wschodnich okolic Europy, nie zostawiła liczniejszych śladów swego pobytu, cóż dopiero takich, aby mogła być identyfikowaną z ludami pomników megalitycznych[50]).

Że ludy te były aryjskiego pochodzenia, poświadczają między innemi własnoręczne ich niejako pieczęcie, tj. nader liczne znaki „swastiki“ (croix gammée) i krzyże w kołach (croix dans le cercle), świętych symbolów, których wspomnienie odnajdujemy w najdawniejszym pomniku religijnym indyjskich aryów — w księgach Weda, a tak charakterystycznie i dla téj cywilizacyi występujących, tak na samych pomnikach jak i na ceramicznych i metalowych zabytkach[51]).

---

44) Gabriel de Mortillet: Classification des âges de la pierre; C. r. du Congrès de Bruxelles p. 432 sqq.

45) A. Arcelin: La classification préhistorique etc. w Revue des Questions Scientifiques, Bruxelles, Avril 1877.

46) E. Dupont: L'homme pendant les âges de la pierre, 1872. — tegoż: Sur les animaux domestiques pendant les temps préhistoriques; Congrès de Stockh. p. 828 sqq.

47) Porów. p. Kinberga w Congrès de Stockh. p. 827—833 zestawienie okazów fauny i flory tak zwanéj epoki kamienia gładzonego.

48) Hostmann, Genthe p. Sadowski.

49) Stanowią tu naturalnie wyjątek ludy aryjskie w późniejszych wiekach dopiéro przybyłe, jak np. Teutonowie.

50) O mniemanym wpływie Fenicyan na półn.-zach. Europy, mówimy w innéj rozprawie p. t.: „Teorya wpływów kultury fenickiéj“.

51) Müller: Religiiöse Symboler af Stjerne-Kors-och Cirkelform hos Oldtidens Kulturfolk. pp. 53 i 62. — G. de Mortillet: Le signe de la croix avant Jes. Chr. — O. Montelius: Antiquités suedoises, fig. 244, 246, 254; także w C. r. du Congrès de Stockh. p. 459—460. — Montelius oddziela tu te dwa symbole; o pierwszym mówi, że nie spotykał go wpośród rzeźb skał Skandynawii i zaliczałby go raczéj do wieku żelaza — drugi

Jeśli więc trudno zaprzeczyć temu, aby ludy pomników megalitycznych, zaludniające w pewnéj fazie całą mniéj więcéj Europę, były aryjskiego pochodzenia[52]), a w dalszym ciągu będziemy w możności dostarczenia bardziéj wyczerpujących danych — to *ipso facto* ludy te nie potrzebowały zapożyczać się co do znajomości metalurgii od innych cywilizacyj, albowiem badania porównawcze lingwistyczne wykazują, że nazwy na metale jak i nazwy zwierząt domowych i większéj części naszych zbóż, są wspólne dla wszystkich ludów aryjskich, a zatém ludy te posiadały ich znajomość przed stanowczém rozdzieleniem się, przed wyemigrowaniem z pierwotnéj swéj ojczyzny płaskowzgórzy środkowéj Azyi, prawdopodobnie Baktryi[53]).

Jeżeli zresztą wszyscy uczeni bez różnicy przyjmują, że ludy te wprowadziły tak potężny nowy pierwiastek do cywilizacyi europejskiéj, że wprowadziły ulepszone sprzęty i narzędzia pracy, mianowicie koło roli, zwierzęta nasze udomowione, nasze zboża itp.; które przytém, jak zobaczymy, posiadały tak wzniosłe dogmata religijne, że tu wspomnimy jedność Najwyższego Bóstwa i dogmat nieśmiertelności duszy,—jakżeby przypuścić, aby ludy te tak obdarzone i niejako uprzywilejowane, miały niemódz wyjść o własnych siłach z ciasnych szranek, jakiemi przesadna klasyfikacya je otoczyła i ciągnąć korzyści z olbrzymich bogactw metalurgicznych wokół nich nagromadzonych?

Obok zawartości pomników, obok danych których dostarcza paleontologia lingwistyczna, mamy niemniéj dowodne świadectwa znajomości metalurgii w cywilizacyi ludów dolmenów—świadectwa pomników samych.

Wspomnieliśmy wyżéj, iż p. Soldi podniósł myśl popartą licznemi doświadczeniami w muzeum arch. St. Germain dokonanemi — jako bronz nie chwyta granitu, dyorytu i porfiru, a krzemień ostry, jeśli daje na ska-

---

byłby wspólny epoce kamienia gładzonego i bronzu. Wiemy już co myśleć o rozdziale epoki bronzu i żelaza; symbole te oznaczające tak bliskie pojęcia jak o g n i a i s ł o ń c a, należą do jednego religilnego rytuału, z tą różnicą, że krżyże w kołach występują częściéj na grobowcach, menhirach itp. — „swastiki“ zaś częściéj na przedmiotach cywilnych, jak zbrojach, grotach dzid itp., a także i ceramicznych wyrobach.

52) P. Al. Bertrand l. c. przyznaje między innemi, że pod względem antropologicznym ludy te należały do ras najbardziéj rozwiniętych i że szkielety ich można postawić obok najpiękniejszych typów aryjskich.—Krok jeden, a p. Bertrand byłby niezawodnie musiał uznać rasę aryjską w tych ludach, co niżéj w części antropologicznéj będzie dotknięte.

53) Patrz między innemi: Adolphe Pictet: Origines indo européenes ou les Aryas primitifs, 2 vol. Paris 1858 — 1862. — Beitraege etc. A. Kuhn. — Fr. Lenormant, Histoire ancienne, T. II ks. 5 str. 219. — Oscar Peschel: Völkerkude, Leipzig 1875, p. 544 sqq.

łach tych pewne nacięcia, to znaki te są zbyt nieudolne i łatwe po śladach do rozpoznania.

Pomniki zaś megalityczne po większéj części stawiane są ze skał pierwotnych, nadzwyczaj twardych i jak wiemy, pokryte są najdziwaczniejszemi rzeźbami. — Dolmeny mianowicie Lok-maria-ker bogate są albo w przedstawienia przedmiotów rzeczywistych: jak węży, siekierek z rękojeściami lub bez nich, czasami ułożonych podwójnie w porządku odwróconym i w szeregach powtarzających się i coraz większych — także w pewnego rodzaju puhary z przecięciem kolistém, a po trzy powtarzające się jak np. na dolmenie wzgórza Saint-Michel w Carnac, — lecz najczęściéj w znaki zupełnie konwencyonalne, a trudne do odgadnięcia, w których owe charakterystyczne linje spiralne, koła koncentryczne i z krzyżami, często się powtarzają[54]).

Węże przedewszystkiém wielką odgrywają rolę w rzeźbach tych, które to kształty uważaliśmy już i w samym układzie niektórych pomników megalitycznych; wężom tym niekiedy towarzyszą i pół-księżyce. — Pliniusz wspomina także, jak ważną rolę odgrywał wąż i księżyc w symbolice druidów.

Sławny dolmen wyspy Gawr-Inez, który można widzieć ze wszystkich tumulusów i dolmenów wybrzeża Morbihanu, jest najbogatszym w tego rodzaju rzeźby. „To, co najwięcéj uderza — mówi H. Martin — z postaciami wężów i klinów albo siekierek bez rękojeści, to szeregi całe kół koncentrycznych lub linij jajowatych, pół-księżyców jeden w drugi wstawionych i progesyjnie zwiększających się; wszędzie widna ta sama zasada przy formach tylko zmienionych, tj. szeregi owe progresyjne“.

Te same koła koncentryczne, linie spiralne itp., odnajdujemy także i w mniéj złożonych rzeźbach tumulusów i grot irlandzkich. — Wewnątrz wielkiéj groty w New-Grange w bilskości Drogheda, jak i przy wejściu do jéj długiéj galeryi, na pewnego rodzaju progu, odnajdują się te serye powiększających się kół i linij spiralnych[55]). — „Trudno — mówi tenże H. Martin — nie przypomnieć sobie tu doktryny bardów i kół tych progresyjnych egzystencyj czyli transmigracyj — które prowadzą do nieśmiertelności“. Nilsson zaś po wyczerpujących, z właściwą mu erudycyą prowadzonych badaniach, wnioskuje: że znajdujące się tu (New-Grange) jak i gdzieindziéj koła z krzyżami, nie są czém innémjak symbolami słońca, które to symbole wiary, tak jak my dziś krzyże, stawiano na pomnikach i grobowcach zmarłych. Koła zaś koncentryczne, mające zwykle w pośrodku

---

54) H. Martin: Antiquités bretonnes. — Nilsson: Die Ureinwohner d. Scan. Nord. I i II. — Montelius: w C. r. du Congrès de Stockh. p. 453 sqq.

55) Nilsson l. c. I p. 13—15,

kulisty punkt, miały oznaczać słońce w zodyaku[56]). Czy oba te pojęcia tu się nie schodzą? i czy środkowy ten punkt symbol Najwyższego Bóstwa, nie jest zarazem celem, pragnieniem i atrakcyą dla uszlachetniającego się coraz w szeregu transmigracyj, nieśmiertelnego ducha ludzkiego, to bliższe badania kultu druidycznego tak nierozdzielnego od pomników megalitycznych, powinny nam wyjaśnić.

Symbole te i tajemnicze kształty samych pomników, zniewoliły między innémi takich pierwszorzędnych badaczy jak: Nilsson[57]), John Lubbock[58]) i inni,—do oddzielenia najokazalszych pomników, jak New-Grange w Irlandyi, jak monument w Kivik, Willfara w Skanii, a nawet Stonehenge, Abury i Gawr-Inez od reszty pomników megalitycznych i zaliczenia ich do epoki bronzu[59]).

O ile słusznem jest uznanie w pomnikach tych śladów wyższéj cywilizacyi, a zatém i znajomości metalurgii — co i wspólność ornamentacyi i symbolów na bronzach i pomnikach tych wykazuje, o tyle oddzielenie pomników tych od reszty innych mniéj rozwiniętych i okazałych, nie wytrzymuje najmniejszéj krytyki. Myślą przewodnią, rodzajem konstrukcyi, wspólnością symboli, wszystkie te pomniki stanowią jedną całość — należą do jednéj i téj saméj cywilizacyi. *(C. d. n.)*.

KILKA SŁÓW

z powodu artykułu Prof. Bobrzyńskiego p. t.:

„OBRAZ PIERWOTNÉJ POLSKI".

W styczniowych zeszytach warszawskiego czasopisma „Niwa", pomieszczono profesora Bobrzyńskiego artykuł, mający przedstawić obraz pierwotnéj Polski. Temat ten, należący bezsprzecznie do najtrudniejszych i najzawilszych zagadnień historyi naszéj, przedstawia wdzięczne i rozległe pole, na którém krytyczny i umiejętny badacz może zabłysnąć świetną erudycyą, złożyć dowody mozolnego studyum i przyczynić się do rozświecenia pierwiastków Polski, jako państwa i narodu. Po dotychczasowych

56) Tamże: I p. 47, II p. 62—63.

57) Tamże: między innemi p. 119—120 II.

58) Prehistoric Times, Roz. pomniki megal.

59) Pomijamy tu motywa, które skłoniły tych badaczy do zaliczenia pomników tych Fenicyanom.

też pracach prof. Bobrzyńskiego, odznaczających się równie wytwornością formy, jak gruntownością treści, pracach, które autorowi głośne i zaszczytne zjednały imię w świecie naukowym — nie mieliśmy prawa ani chwili wątpić, że i tym razem wzbogaci się polska literatura historyczna publikacyą, będącą owocem sumiennego i wszechstronnego badania, rzucającego jasny promień na tak ciemne dotąd tło początkowych dziejów naszych. Czy nadziei naszych nie zawiódł prof. Bobrzyński, nad tém pozwalamy sobie zastanowić się w niniejszym artykule.

Zamieszczając tę rozprawę, czuła się Redakcya „Niwy“ w obowiązku zawiadomić czytelników, że jest ona ustępem z historycznego dzieła prof. Bobrzyńskiego, które niebawem wyjdzie z druku. Dzieło to p. t. „Historya polska“ obejmie 20 arkuszy druku i jest przeznaczone dla *wykształceńszych* czytelników. Z tego zwięzłego anonsu dowiadujemy się tylko, że prof. B. swego 20-arkuszowego dzieła nie układa ani dla dzieci, ani dla ludu prostego; kogo zaś według swojego pojęcia wciska do kategoryi czytelników wykształceńszych, a przeto dla kogo przeznacza właściwie swe dzieło, to było dla nas zagadką, którą nawet po przeczytaniu niniejszéj rozprawy rozwiązać nam trudno. — Pierwotnie mogliśmy się domyślać, że autor, jako profesor krakowskiéj akademii, jako kor. członek najwyższéj instytucyi naukowej w kraju, przy publikacyi swojéj będzie miał w pierwszym rzędzie na oku grono mężów uczonych, a kreśląc dla nich „Obraz pierwotnéj Polski“, opromieni go świetnie trafnością swoich poglądów, gruntownością badania, popartego historycznemi świadectwami. Zadanie to nie łatwe, lecz znakomite zdolności prof. B., jego znajomość prawa, instytucyi społecznych i politycznych, ścisła metoda krytyczna, dokładne obeznanie się z dziejowemi pomnikami Polski — to wszystko starczyło za rękojmię, że autor zdoła w całéj pełni sprostać temu trudnemu zadaniu.

W takim jednak razie wypadło rzecz całą wywieść wprost ze źródeł, zużytkować dowody, jakich dostarcza obficie sam język, podać swe jasno umotywowane wywody lub własny sąd o dotychczasowych na tém polu badaniach i nie dać rozprawie całéj wybitnych znamion pewnéj urywkowości. — Kto zaś obraz pierwotnéj Polski ujmuje w nieporównanie ciasne ramy, kto tak obszerny, tyle wątpliwych kwestyj nasuwający temat, poczynający się od pierwiastków polskiego narodu i państwa, a doprowadzony aż do śmierci Bolesława Chrobrego, opracowuje na dziewięciu kartkach, zadrukowanych wielkiemi czcionkami — kto poglądów swoich nie wspiera ani jednym cytatem ze źródeł lub opracowań znakomitszych badaczy — kto wreszcie nie zdobywa dla historycznéj wiedzy ani jednego należycie umotywowanego szczegółu, ten musi być z góry przygotowanym, że praca jego nie może zyskać uznania w gronie naukowych powag.

Pamiętamy jednak dobrze nie zbyt dawno przez prof. B. w téj saméj „Niwie“ ogłoszone zdanie, że wśród dzisiejszych warunków, popularyzowania dziejów naszych, nie powinni wypuszczać z ręki źródłowi badacze. „Gdzie historya narodu w poważnych dziełach naukowo już jest opracowaną, tam streszczenie jéj dla szkolnego i podręcznego użytku można pozostawić pedagogom i encyklopedystom. U nas jest to rzeczą wprost niebezpieczną, bo l u d z i e c i w braku dzieł nowszego poglądu, chwycą się i chwytają oczywiście książek szkoły dawniéjszéj, lelewelowskiéj, i ich nie-

zdrowy pokarm przelewają w umysły młodzieży i szerszych kół czytelników". Drukując te słowa 1 października z. r., zaczął już niewątpliwie prof. B. pracować nad swą „Historyą Polski", a przeto o sobie samym mówi, że „dla tego praktycznego celu jest obowiązkiem ludzi nauki inne swoje zamysły i wyższą ambicyę chwilowo poświęcić, wyniki dzisiejszych studyów i zapatrywań w książki szkolne i podręczne ułożyć, a w ten sposób przynajmniéj młodsze pokolenie na pożywniejszym wychować i przysposobić chlebie". Dwa te cytaty wyjęte z artykułu prof. B. p. t.: „Kilka słów o najnowszym ruchu na polu naszego dziejopisarstwa", najjaśniéj udowadniają, że autor opracowuje swoje 20-arkuszowe dzieło dla użytku szerszéj *wykształceńszéj publiczności* i dla podręcznego użytku w szkołach średnich i wyższych zakładach wychowawczych.

Nie możemy wydawać sądu o dalszych 19 arkuszach dzieła prof. B., lecz niech nam wolno będzie otwarcie wygłosić zdanie o tym pierwszym arkuszu, w którym autor nawiązuje dziejowy wątek pierwotnéj Polski od chwili, jak ludy „polskiéj Słowiańszczyzny" poczęły się rozmagać na wielkiéj płaszczyźnie lesistéj, a obficie nawodnionéj między Elbą i Wisłą, aż do zgonu Bolesława Chrobrego, inaugurującego okres wojenno-królewskiego samowładztwa. W tych też początkowych kartach widnieje jasno metoda, jaką autor w układzie całego dzieła postępywać zamyśla, a stąd ten jeden ustęp może już wystarczyć do ocenienia, czy i o ile dzieło całe odpowie swemu właściwemu przeznaczeniu.

Każdy autor, pragnący by jego dzieło historyczne zyskało czytelników wśród szerszéj wykształceńszéj publiczności, ma u nas ciężkie do przezwyciężenia warunki. Ta część społeczności naszéj obojga płci, niepowołana do udziału w ścisłych badaniach naukowych, lecz w każdym razie obeznana często nawet bardzo dokładnie z przebiegiem ojczystych dziejów, jak z jednéj strony niechętnie śledzi za ostatniemi rezultatami źródłowych poszukiwań, tak równie nie może zwracać swéj uwagi na popularny wykład historyi polskiéj potocznie opowiedzianéj. Wykształcony ogół naszéj publiczności żąda obszernego całokształtu dziejów w nadobném zaokrągleniu, łączącém źródłowość badania z nowością poglądów i wykwintnością stylu, ona żąda „ciągłego, ale o ile możności łatwego i powabnego kształcenia swej historycznéj wiedzy".

Takim też wymogom odpowiadały tak rozpowszechnione w swoim czasie dzieje prof. Szujskiego i odpowiadałyby nadal, gdyby uczony autor poddać je zechciał nowéj rewizyi, — takim wymogom odpowiadają artystycznie wykończone szkice i opowiadania Szajnochy, lub polityczna historya Stanisławowskiéj epoki, kreślona mistrzowskiém piórem Kalinki.

Z tego tedy punktu wychodząc, ośmielamy się stanowczo oświadczyć, że dziełko prof. B. prowadzone w téj saméj jak dotąd formie i w tym samym jak dotąd zakresie, nie znajdzie czytelników w gronie szerszéj wykształceńszéj publiczności, dla któréj nie może wystarczyć garstka wypadków znanych w przeważnéj części ze szkół niższych, choćby nawet powiązanych w organiczną całość i owianych najszlachetniejszą i najzdrowszą ideą.

Pozostaje nam wreszcie ocenić pracę prof. B., jako *kompendyum* szkolne. Autor wychodząc z uwagi, że u nas jest rzeczą wprost niebezpieczną powierzać opracowanie Historyi polskiéj dla użytku szkolnego

i podręcznego encyklopedystom i pedagogom, gdyż „ci ludzie“ chwycą się i chwytają książek dawniejszéj lelewelowskiéj szkoły i ich niezdrowy pokarm przelewają w umysły młodzieży, bierze sprawę tę gorąco do swego serca i układa podręcznik szkolny na podstawie nowych badań i poglądów.

Dziejów Polski uczy się młodzież gimnazyalna raz przy wykładzie dziejów powszechnych, a następnie na osobnych lekcyach nadobowiązkowych t. z. Historyi kraju rodzinnego. W pierwszym wypadku obok podręcznéj historyi powszechnéj, byłoby rzeczą wprost niemożliwą używać przy traktowaniu odnośnych partyj dziejów polskich, osobnego dziełka, przez innego pisarza, na innych zasadach i z inną metodą opracowanego. Historyą polską nie mógłby bowiem nauczyciel zajmować się oddzielnie, lecz owszem przedstawiać ją musi na tle ogólnych dziejów ludzkości, właściwym każdemu wiekowi kolorytem, — życie historyczne Polski musi opowiadać w związku z wypadkami rozgrywającemi się współcześnie na europejskiéj scenie, rozświecać je wskazaniem idei i prądów, odbijających się w łonie cywilizowanych społeczeństw w pewnéj epoce, a nigdy nie pomijać wewnętrznéj jego jednolitości z pobratymczemi narodami słowiańskiemi.

Wprawdzie nie przeczymy, lecz owszem z przykrością konstatujemy, że młodzież nasza uczy się teraz historyi z tłómaczeń lub przeróbek niemieckich, ale z drugiéj strony pospieszamy zapewnić prof. B., że w nich „losy całego świata nie obracają się około Niemiec“, że „narodom przodującym od wieków rozwojowi ludzkości, nie jest przyznaném stanowisko upośledzone“ i co najważniejsza, że narodom słowiańskim, a szczególnie narodowi polskiemu nie dostaje się „wzgardliwa od czasu do czasu wzmianka lub wzgardliwsze jeszcze milczenie“. Owszem dotąd przeważnie obowiązuje zarys dziejów, nakreślony przez prof. Wihelma Pütza, przed śmiercią autora w czternastém już ogłoszony wydaniu, celujący systematycznym układem, uwzględniający nowe badania historyczne, a dla tych też zalet tłómaczony na kilkanaście obcych języków. — Nie dziw też, że kiedy wprowadzono język polski, jako wykładowy w szkołach, a młodzieży nie można było w jednéj chwili podać do rąk oryginalnego dzieła, spolszczono Historyą Pütza, a podjął się tego znany dziś zaszczytnie prof. Lucyan Tatomir. I jeżeli tłómaczenie to w niektórych miejscach niedokładne, a może nawet błędne, to jednak główna zasługa tłómacza leży właśnie w tém, że uzupełnił je systematycznie ułożonym i stosunkowo wyczerpującym poglądem na dzieje Polski. Nauczyciel obeznany z wynikami nowszych studyów historycznych, może używając tego podręcznika z łatwością tu i owdzie jakąś datę sprostować, lub który ustęp bardziéj szczegółowemi zaokrąglić rysami. Tak samo uczynił dyrektor Zygm. Sawczyński, przekładając na język polski skrócone dzieje Weltera dla niższego gimnazyum.

A jeżeli już w tłómaczeniach podano obszerny, a nawet szczegółowy rys dziejów polskich, to z pewnością autorowie oryginalni takowych w głąb nie usuną, a mamy tu przedewszystkiem na myśli Dra A. Sokołowskiego, który układając obecnie historyą powszechną dla użytku szkół gimnazyalnych, przy opracowaniu dziejów polskich, nie chwyci się książek szkoły dawniejszéj, lelewelowskiéj, gdyż należąc sam do grona młodszych na-

szych badaczy źródłowych, z konieczności uwzględni wyniki najświeższych na tém polu studyów i zapatrywań.

Tak przeto obok podręcznika historyi powszechnéj, zamykającego w sobie w poszczególnych epokach obraz dziejowy przeszłości naszéj, nie możnaby absolutnie używać dziełka prof. Bobrzyńskiego, choćby ono zresztą wszelkim wymogom i pedagogicznym i naukowym odpowiadało.

Odpowiedzieć tedy mamy jeszcze na pytanie, czy historya polska prof. B. mogłaby być użyteczną przy nauce t. z. Historyi kraju rodzinnego, gdyż na tych lekcyach podaje się młodzieży w osobnym całokształcie rozwój dziejów narodu polskiego we wszystkich jego kolejach i zwrotach.

W myśl ministeryalnego rozporządzenia z r. 1873, unormowała krajowa Rada Szkolna naukę Historyi kraju rodzinnego, określając w osobnéj instrukcyi program i cel téj nauki, a nadto polecając obok ustnego wykładu nauczyciela, zapiski, sporządzane w formie tabelaryczno-chronologicznéj. W ścisłém tego słowa znaczeniu Historya kraju rodzinnego, jest historyą Galicyi. Lecz dziejowa przeszłość Galicyi, w dzisiejszym kształcie terytoryalnym nie tworzącéj nigdy oddzielnéj jednostki politycznéj, da się tylko przedstawić na tle ogólnych dziejów Polski. W wykładzie jednak jest obowiązkiem nauczyciela uwydatniać wypadki odnoszące się do terytoryum Galicyi, a niemniéj wskazywać na owe liczne stosunki dawnéj Rzpl. polskiéj do krajów, składających dziś monarchię austryacką i do panującéj dynastyi.

W drukowanym dotąd pierwszym arkuszu swojéj Historyi polskiéj, nie trzyma się prof. B. metody tabelaryczno-chronologicznéj, — czy zaś w dalszym toku uwzględnia wskazówki Kraj. Rady szk., tego wiedzieć nie możemy. Przypuściwszy atoli, że naczelna władza edukacyjna odstąpiłaby od systemu tabelaryczno-chronologicznego i zezwoliła na naukę Historyi kraju rodzinnego wedle podręcznéj książki, to oświadczyć musimy, że nie mogłaby na ten cel polecać dziełka prof. B. dla gimnazyum wyższego. Sąd nasz opieramy na tych początkowych kartkach, ogłoszonych właśnie p. t.: „Obraz pierwotnéj Polski“,

Dla uczniów VI i VII klasy, obeznanych już z niższego gimnazyum z zawiązkiem państw słowiańskich i z całością dziejów Polski w ogólnym zarysie, dla uczniów, którym już w V klasie profesor literatury polskiéj przy czytaniu pomników staropolskiego języka, podaje wiele objaśnień, dotyczących Słowiańszczyzny, nie wystarczą króciutkie wzmianki o ludach słowiańskich, rozsiadłych między Elbą i Wisłą, o ich związkach politycznych, religii i szczepach.

Zwięzłość autora jest niekiedy zadziwiająca. — Szląsk i Chrobacya zamknięte w niespełna dziewięciowierszowym ustępie. Każdy też, po przejrzeniu tych kilku wstępnych uwag, poświęconych ludom słowiańskim, przyzna, że wystarczą one ledwo dla pamięci pierwszego wychowania. — Jest to jakby surowy zarys, ze zbytnim pośpiechem rzucony na papier. Charakteru tego pierwotnego plemienia słowiańskiego, uwidomiającego się w leśnéj płochliwości, i w rozproszeniu siedlisk, w separatyzmie jednostek, w ustawicznéj niezgodzie całéj rzeszy, rozsianéj w kraikach słowiańskich, nie zaznaczył autor choćby najpobieżniejszemi rysami. Z większą pełnością szczegółów wypadło również przedstawić szczep Polanów.

Jakkolwiek w książce przeznaczonéj do szkolnego i podręcznego użytku, zbytecznėm jest cytowanie źródeł, to jednak przystępując do początkowych dziejów Polski, wypadło koniecznie choćby w przypisku wspomnieć o pisarzach, którzy zajmowali się opracowaniem całokształtu dziejów naszych, i dać krótką wiadomość o dawniejszych piastowskich kronikarzach. Uczeń czytając, że bajeczne podania, jakiemi zamglone są początkowe dzieje Polski, powiązał w jednolitą całość Długosz, powinien zarazem dowiedzieć się, kto to był ten Długosz i jaka jest jego zasługa.

Myt o Krakusie i Wandzie wypadło bardziéj umiejętnie wyświecić. Czyż zrozumiałą będzie dla czytelnika wzmianka, że podanie o Kraku opiera się niewątpliwie o Chrobacyą. Wszak imię *Krak,* nie tylko u Polaków, Czechów i Pomorzan spotykamy, ale i w innéj formie *Kraczun* i *Koroczun* istnieje w okolicach zakarpackich, — czyż po ostatnich badaniach naukowych jeszcze wątpi prof. B., że Wanda topiąca się w Wiśle, to postać mytyczna. Naszém zdaniem należało wyzyskać rezultaty umiejętnych na tém polu poszukiwań.

Głośne hipotezy nowszych historyków, rozwijane w sprawie powstania Polski, nazwał prof. B. *awanturniczemi.* Pomijając już, czy zasłużenie nacechowano żmudne i źródłowe badania tym epitetem, to jednak wypadło jeżeli nie w samym texcie, to choćby w przypisku zapoznać czy to szerszą publiczność, czy młodzież szkolną z pisarzami, którzy w téj sprawie głos zabierali i streścić w kilku zdaniach ich pomysły. — Nie chcemy zresztą rozstrzygać, kto korzystniéj dla nauki działa, czy ten, co pomysły swoje, choćby nawet nie zawsze szczęśliwe, snuje wprost ze źródeł, kto się ich obrony podejmuje dopiéro po długiém a mozolném studyum, czy raczéj ten, co rozwija pogląd na powstanie Polski w kilkunastuwierszowym ustępie, bez głębszego badania i każe na słowo czytelnikowi wierzyć, że państwo polskie powstało *„mniéj więcéj“* w ten a nie inny sposób. Pobieżny ten rzut własnych postrzeżeń z wyobraźni poczerpniętych bez umotywowania źródłowego, nie może być przedmiotem umiejętnéj krytyki.

Panowanie Mieszka również zbyt ogólnemi kréślone rysami. Bezpośrednie następstwo zwycięztw niemieckiego marchiona w orężném starciu się z Mieszkiem, niejasno wytłómaczone. — Autor wspomina, że władca Polan pobity przez margrafa Gerona, musiał się ukorzyć i z krainy pod Wartę hołd i daninę przyrzec. — Konieczném wydaje nam się dokładnie wskazać, że ogłoszono za podwładną cesarstwu i marchii Geronowéj ową część kraju polskiego, która bezpośrednio dotykała niemieckich zdobyczy, a przeto krainę od granicy kraju Selpuli, aż do ujścia Warty do Odry, a niemniéj wypadało określić, na czém polegała owa zwierzchność cesarstwa niemieckiego uznana przez Mieszka. Polityczne i religijne pobudki, jakie skłoniły Mieszka do przyjęcia chrztu i niesłychanie ważne następstwa z tym faktem się łączące, ocenił autor treściwie i rozumnie. Za to jednak pożądaną byłaby wzmianka, że tak upowszechnione mniemanie o utracie kilku prowincyj w ostatnich latach Mieszkowego panowania, osądziła nowsza, bystrzejsza krytyka jako błędne. — Fakt bowiem zaboru t. z. Rusi czerwonéj przez Włodzimierza W. dokonany w. r. 981, nie może obchodzić Mieszka, gdyż ziemia ta podówczas do Polski nie należała, a opowieść o wcieleniu przez Bolesława Pobożnego Krakowa i ziemi krakowskiéj do terytoryum czeskiego, polega na tendecyjném i podstępném sfałszo-

waniu pewnego dokumentu, wydanego jakoby w chwili założenia praskiego biskupstwa. Nie wystarczy bowiem pominąć milczeniem te podania, lecz należało błędne w téj mierze mniemanie sprostować i naznaczyć, że nie zgadza się ono z prawdą historyczną.

Bardziéj zadowalniająco wypadł ustęp poświęcony Bolesławowi Chrobremu. W ostatnich czasach liczni pisarze zajmowali się bądź całém tego króla panowaniem, bądź téż wyjaśniali niektóre szczegóły spornéj natury, odnoszące się do wewnętrznych i zewnętrznych stosunków ówczesnéj Polski. Rezultaty niewątpliwéj wartości, jakie zawdzięczamy badaniom Szajnochy, Zeissberga, Małeckiego i Żukowskiego, zużytkował autor w swéj pracy. Wypadło jednak może więcéj uwydatnić rozległe zabory Bolesława Chr., czynione w krajach polskiém plemieniem zaludnionych, lecz politycznie do Polski nienależących, a zamiast zakreślać ówczesnemu państwu jego naturalne granice, korzystniéj byłoby wymienić poszczególne prowincye, które odtąd weszły w skład polskiego królestwa.

Opisując cel i znaczenie pobytu Ottona III w Gnieźnie, należało koniecznie na tém miejscu nie zaś w rożdziale późniejszym choćby krótką wzmiankę uczynić o ważnych rozporządzeniach cesarza, dotyczących organizacyi kościelnéj, o datującéj się odtąd udzielności hierarchii polskiéj, o założeniu gnieźnieńskiego arcybiskupstwa i trzech nowych biskupstw.

Czy owe długoletnie przeboje Chrobrego z całą potęgą cesarstwa, lubo olśnione chwilowym blaskiem, a niemniéj owa wyprawa kijowska, wsławiona szczerbcem królewskim, osądzone z czysto politycznego punktu widzenia, zasługują na wyrazy uwielbienia, to podlega wielkiéj dyskusyi, któréj jednak na tém miejscu wszczynać nie chcemy.

W ostatnim rożdziale przedstawia autor urządzenie pierwotnego państwa polskiego. Co do organizacyi kościelnéj zauważamy, że pierwszego biskupstwa polskiego w Poznaniu nie założył Mieszko na własną rękę, lecz w porozumieniu z Ottonem I, a poddano je pod nadzór metropolii magdeburskiéj nie dla tego, aby zapewnić sobie opiekę i przypływ niemieckiego kapłaństwa, ale raczéj wskutek tego, że właśnie w r. 968 arcybiskupstwo magdeburskie cesarz niemiecki za zezwoleniem papieża ustanowił dla wszystkich między Elbą a Odrą zamieszkałych, pod ten czas bałwochwalczych Słowian. Autor nie wspomniał również, że i po r. 1000, biskupstwo to ulegało w stosunkach kościelnych metropolii magdeburskiéj mimo założonego w kraju arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a katedra poznańska z pod zwierzchnictwa obcego, wyzwala się dopiero po śmierci biskupa Ungera, a nawet po ukończeniu wojny niemieckiéj.

Zbyt dorywczemi rzutami określa autor naturę władzy książęcéj w pierwotnéj Polsce i nie dotyka wcale powodów, dla których w całéj pełni wpływ i znaczenie panującego rozwinąć się nie mogły.

Instytucyi urzędników ustanowionych przez panującego w poszczególnych powiatach i mianowanych przezeń urzędników dworskich, poświęcony zwięzły wprawdzie, ale za to jasny i ze znajomością rzeczy nakreślony ustęp, co zawdzięczyć wypada studyom prawnym autora.

Na bardziéj wyczerpującą i umiejętną wzmiankę zasługiwała instytucya szlachty, tém bardziéj, że w dotychczasowych książkach podręcznych najbłędniejsze o niéj krążą rozumienia. I etymologiczne badania ostatnich

czasów i źródłowe poszukiwania historyczne, składały obfity materyał, na podstawie którego wypadło rozwiąć niczém nie poparte dotąd pomysły o początku i znaczeniu téj instytucyi, która się stała z czasem sercem politycznego żywota Polski.

Zdążając ku końcówi winniśmy jeszcze wspomnąć o tendencyi autora, w szlachetném tego słowa znaczeniu. Mówiono i pisano wiele, że historya ma kreślić wypadki i życie narodów *sine ira et studio*. Nowsza historyografia zadała kłam téj zasadzie, — tendencyjność nam współczesnych historyków doszła, że się tak wyrazimy do szczytu doskonałości. Dzieł historycznych pisanych dla zadośćuczynienia rozumowaniom politycznym, obfite gromadzą się stosy. A jeżeli przy opracowaniu historyi obcych narodów, ta tendencyjność często wybitnie się przejawia, to o ileż jaśniejszy wyraz znachodzi ona w dziejach Polaków, poświęconych dziejom polskim. I nie dziw! bo wchodzą tu w grę tak różnorodne uczucia, patryotyczne boleści i polityczne ideały, że niepodobna dziejowego procesu rozwijać objektywnie bez domieszki własnych sądów i poglądów.

Dziś na podstawie tych kilku ogłoszonych kart, nie da się wprawdzie zaznaczyć w całéj pełni stanowisko, jakie w tym względzie zajmie prof. B. Lecz już z wielu ubocznie rzuconych zdań w „Obrazie pierwotnéj Polski“, a jeszcze więcéj z cytowanego przez nas powyżéj artykułu „o najnowszym ruchu dziejopisarstwa“, widnieje dosyć wybitnie, że autor jeżeli może nie nazwie konstytucyi z r. 1573, płodem dorywczo, bez zastanowienia, na kolanie sfabrykowanym, to w każdym razie w toku historycznego opowiadania wskaże, że osłabienie rządu, ukrócenie powagi monarszéj, wybujała do wysokiéj potęgi samowola hałaśliwéj szlachty, sprowadziła w naturalném następstwie rozkład polityczny narodu, gwałcąc wszelkie warunki cichéj, ku wewnętrznéj organizacyi skierowanéj pracy. Zasada to zdrowa i silna, a ogół wykształconéj społeczności polskiéj dziś jéj bezwarunkowo hołduje.

Zamykając to nasze przydługie sprawozdanie, pospieszamy się zastrzedz, że nie mieliśmy zamiaru rzucać choćby najlżejszy cień na tak dotąd chlubną naukową działalność prof. B. Owszem należymy do wielkich wielbicieli jego talentu, z pewnym nawet rodzajem podziwienia wspominamy, że stateczną pracą i zdolnościami zdobył sobie w tak młodym wieku tak zaszczytne imię w świecie naukowym, a z żalem tylko przyjęlibyśmy wiadomość, że zajmując się opracowaniem historyi polskiéj dla podręcznego i szkolnego użytku, był zmuszony choćby chwilowo „dla tego praktycznego celu poświęcić swoje inne zamysły i wyższą ambicyę“.

M. Chyliński.

ZABYTKI PRZEDHISTORYCZNE
na ziemiach polskich.

(Odczyt miany w Towarzystwie antropologiczném monachijskiém)

przez

Michała Żmigrodzkiego.

Pozwolą Szanowni Panowie, iż przedłożę im więcéj niż 500 rysunków zabytków z epoki przedhistorycznéj, znalezionych w granicach dawnéj Polski.— Wprzód jednak pozwólicie Szan. Panowie na parę słów wstępu.

Rysunki te są robione z przedmiotów znajdujących się w Krakowie. — Kraków posiada dwa muzea przedhistorycznych zabytków. Powstanie obu muzeów trzeba zawdzięczyć staraniom Prof. Dra Józefa Łepkowskiego.

Muzeum znajdujące się przy Akademii Umiejętności, założone w r. 1858 przy byłém Tow. Naukowém, wkrótce przeszło w inne ręce i aczkolwiek zawiera nadzwyczaj ciekawe okazy, co do urządzenia jednak niejedno pozostawia do życzenia. Do dziś niestety wiele bardzo muzeów przedhistorycznéj cywilizacyi znajduje się prawdziwie w opłakanym stanie.

W r. 1869 prof. Łepkowski począł powtórnie zbierać tak nazwany *Gabinet archeologii wszechnicy Jagiellońskiéj*. Muszę tu nadmienić, że to drugie muzeum niema żadnych funduszów, a zawdzięcza swój byt jedynie poczuciu konieczności założenia narodowego muzeum. Ś. p. Aleksander hr. Przeździecki darował swój zbiór liczący około kilka set przedmiotów i to było kamieniem węgielnym dalszéj budowy. — Ze wszystkich stron staréj Polski poczęły coraz obficiéj i obficiéj płynąć podarki tak, że w przeciągu ostatnich 7 lat liczba przedhistorycznych zabytków tego muzeum doszła więcéj 1500. Gdy doręczenie samychże zabytków bywało czasami niemożebném, przysyłano do muzeum przynajmniéj rysunki znalezionych przedmiotów i tym sposobem w tece archeologicznéj gabinetu znalazło się kilka set rysunków z najrozmaitszych stron Polski.

Ta krótka historya krakowskiego muzeum posłuży Sz. Panom jako komentarz do geograficznéj mapy tych wykopalisk, których rysunki obecnie przedstawiam. — Tak więc według téj mapy, największa liczba wykopalisk pochodzi z Poznańskiego, następnie przychodzą okolice Krakowa, Kalisza i Warszawy, lecz im bardziéj posuwamy się w okolice pod panowaniem Rosyi, tém rzadziéj widzimy czerwone punkta, któremi oznaczyłem miejsca wykopalisk. — Przesyłka z owych stron jest bardzo utrudnioną. Stosunkowo niewielką liczbę mamy ze wschodniéj Galicyi, tam bowiem znalezione zabytki znajdują się we Lwowie, dokąd nie mogłem pojechać. Nie byłem także w Poznaniu, gdzie przedhistoryczne muzeum również jest bogatém jak krakowskie. Tak więc, jak widzą Sz. Panowie, mogę im przedstawić zaledwo część tego materyału, który już jest obecnie zebranym w muzeach Polski. Sądzę jednak, że i tém przysłużę się

dobréj sprawie. Bogactwo bowiem form, jak również ślady rozmaitych cywilizacyj zasługują na niezwykłą uwagę.

Zwracam naprzód uwagę na dwa zabytki świadczące o wpływach cywilizacyi Egiptu. Jest to gliniana paciorka z brudno-żółtemi ozdobami, które zwykle nazywają egipskiemi, znaleziona na porzeczu Wisły, a nadto posążek bronzowy bożka Osirisa, znaleziony w okolicach Kijowa*).

Formy glinianych naczyń i upiększenia ich mają zadziwiające podobieństwo z wykopaliskami Troi (Kraków, Nr. 637, 638, Schliemann 721 a i 6) a to mianowicie z temi zabytkami, które Schliemann odkrył w czwartéj warstwie w głębokości 13 — 15 metr., tj. z zabytkami *przedhomerowéj epoki.* Historyczny wniosek z tego podobieństwa jest ten, iż Aryowie wschodniéj Europy już w epoce przedhomerowéj wraz z Aryami innych krajów południa i zachodu weszli do Europy, a nie jak niektórzy historycy twierdzą, dopiéro po Chrystusie. Najlepszą krytyką historyczną jest rydel i taczka. Z okolic Radomia, Kalisza i porzecza Bugu, przedstawiam Sz. Panom 8 spinek bronzowych niezaprzeczenie etruskiego pochodzenia. Ślady wpływów cywilizacyjnych Grecyi rozsiane są po całéj Polsce. Dość spojrzeć na gliniane naczynia z Poznańskiego (Nadziejów, Dobieszewek), naczynia z okolic Kalisza, następnie na mały garnuszek z okolic Krakowa, na którym są namalowane rogi baranie — w końcu na malowane skorupy znalezione w południowo-wschodniéj Galicyi. — Nadto mamy bronzowy pierścień formy greckiéj, znaleziony w Łęczycy i greckie bronzowe lustro znalezione w Borszczowie w Galicyi. — Jaką drogą ta starogrecka cywilizacya do nas przyszła, na to odpowie Sz. Panom mój ostatni zeszyt zawierający wykopaliska z Ukrainy. Wszystkie tameczne wykopaliska są albo wprost przywiezionemi z Grecyi, albo naśladownictwem tychże — zupełnie tak samo, jak wykopaliska grobów Scytyjskich odkrytych w Krymie. (Les antiquitès de Bosphor Cimmerien, 3 vol. fol. Petersburg). Z Krymu przez Ukrainę szła cywilizacya Grecyi starożytnéj na północ. — Drugą drogą był Dunaj, po którym przyszły wpływy Grecyi na wyroby przedhistorycznéj epoki Panonii i Bawaryi. (Skorupy gliniane z rysunkami czysto greckiemi czarne na czerwoném znalezione w Starnbergu 5 mil od Monachium — Beiträge zur Antropol. und Urgesch. Bayerns — 1 Band).

Bardziéj szczegółowe określenie epok do których te lub owe wykopaliska należą, jest prawie niepodobieństwem. Wspomniałem już, iż te wszystkie okazy są darami prywatnych osób, przysłanemi często z okolic o parę set mil odległych — często od ludzi, którzy o tém nie wiedzą, że otoczenie, w którém ten lub ów zabytek został znalezionym, jest często daleko ważniejszém niż sam przedmiot. Najczęściéj brakuje nam właśnie opisu, gdzie i jak było znalezioném. Nawet na drodze porównawczéj niewiele znajdziemy w téj sprawie pomocy. Zwróćmy uwagę na geograficzną pozycyę tego kraju. Jest to otwarta płaszczyzna, która od najdawniejszych czasów była miejscem napadów koczowniczych narodów Azyi. Pierwotna ludność Aryów była ciągle gnębioną jarzmem przybyszów, iż aż do IX stulecia do powstania Polski i Rusi nie było tam żadnéj organizacyi, a zatem żadnego cywilizacyjnego rozwoju. Niewola wyradzała w tuziemcach zasklepienie się w sobie i uporczywe zachowanie wszelkich tradycyj prze-

---

*) Czujemy sie w obowiazku zwrócić uwagę, że co się tyczy po ążku Osirisa, była to prawdopadobnie mistyfikacya; posążek ten bowiem jest pochodzenia egipskiego. (Przyp. Red.)

szłości. Z nowych przybyszów jedni wędrowali daléj, drudzy pozostawali wśród tuziemców. Długie lata wspólnego życia i wpływy bogatéj a piękněj natury, która w pewnych okolicach, np. na Ukrainie do dziś jeszcze panuje nad człowiekiem, zatarły po części różnicę tuziemców i przybyszów. Gdy przyszła nowa fala nomadów, różnica między niemi znikła zupełnie. Co w tym czasie zostało wprowadzoném do kraju, chociażby nawet przez nienawidzonych wprzódy przybyszów, teraz pod naciskiem wspólnéj niewoli otrzymało sankcyą tradycyi. Tym sposobem w epoce przedhistorycznéj u nas na północy gromadziły się tradycye tak na polu literatury jak i sztuki. — To przekonanie powziąłem przy studyum wykopalisk w Krymie i tam najpierw to zjawisko się poczyna.

Pozwolą Sz. Panowie, iż przedłożę Im kilka rysunków potwierdzających wyjawione tu zdanie. To są rysunki przedmiotów znalezionych w Krymie w jednym i tymże samym grobie scytyjskim z IV w. przed Chr. — Widzimy tam postacie zupełnie barbarzyńskie obok greckich starego stylu i obok postaci wykonanych z takiém poczuciem piękna, iż one mogły powstać tylko w czasie najwyższego rozwoju starogreckiéj sztuki.

Również wymownym dowodem mego twierdzenia będzie to zestawienie, które umieściłem w moim zeszycie Nr. 2. Są to:

1) wyroby ze srebra znalezione wraz z monetami Bolesława Chrobrego (995—1025);

2) takież wyroby znalezione w skarbcu Pryama (Schlieman Nr. 3564, 3567, 3569);

3) kolczyki z grobów scytyjskich w Krymie z IV w. przed Chr. (Ant. d. Bospohr. Cimmer).

4) wykopaliska z grobów allemańskich i frankońskich (Lindenschmitt).

Szanowni Panowie zechcą osądzić, o ile mam słuszności w tym względzie.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z 25go Stycznia r. b.).

P. Geoffroy, dyrektor szkoły francuskiéj archeolog. w Rzymie, przesyła fotografię napisu znalezionego w blizkości jeziora Fucyńskiego — który to napis, jak p. Fiorelli sądzi, jest w języku marskim.

P. Heuzey robi kilka uwag w przedmiocie naczynia świętego z świątyni Dodońskiéj. Przedstawia Akademii bardzo piękne bronzowe ucho naczynia pochodzące z wykopalisk dokonanych przez p. Carapanos, które to poszukiwania oznaczyły ostatecznie właściwe miejsce téj starożytnéj świątyni. Ucho to ozdobione głową kobiecą, któréj styl odnosi się do pierwotnego archaizmu greckiego, zakończone jest dwoma okrągłemi guzami tak zbliżonemi do siebie, że trudno rozpoznać do jakiego naczynia mogło ucho to przystawać. — P. Heuzey odtwarza naczynie według tego ucha; twierdzi, że musiał to być rodzaj dzbanu z wązką i wydłużoną szyją, zaliczany błędnie dotychczas do kształtów fantazyjnych. Poznaje w nim dzban zwany *prokhöos*, który był używany zarówno do uczt jak i religijnych obrzędów, mianowicie do obmywania rąk i ofiary

wody. — Jest to forma tradycyjna, któréj prototyp z gliny odnajduje się w prastarych mieszkaniach ludzkich, zasypanych w czasach jeszcze przedhistorycznych wybuchami wulkanu Santorinu. Można spostrzedz na tych pierwotnych glinianych naczyniach koła ordynaryjnie malowane, które stanowią zaczątki okrągłych charakterystycznych wypukłości, przejętych późniéj i w naczyniach bronzowych.

P. Deloche, kontynując daléj swoją pracę o najazdach Gallów na Italię, wchodzi w niektóre szczegóły w celu bliższego określenia miejsca zamieszkania trzech narodów galijskich w krainie Cisalpejskiéj. Jeden z nich *Anany* (Ananes) sąsiadował według Polibiusza z miastem zwaném *Massalią*. Nie jest tu mowa naturalnie o dzisiejszéj Marsylii, gdyż tyczy się to miasta wewnętrznego i leżącego w okolicach Padu. P. D. sądzi, że miejsce to może być tém samém, które nosi dziś nazwę *Marsaglia* i położone jest na południe Robbio. *Agony* (Agones) którzy według Polibiusza razem z *Tauryskami* usadowieni byli u podnóża Alp piemonckich — prawdopodobnie mogli przemieszkiwać nad brzegami rzeki Agogna, zwanéj przez zepsucie Gogna, między Nowarą i jeziorem Orta. — Co do *Tauryskôw* (Taurisci) p. D. zestawia ich z *Taurynami* (Taurini), okolic dzisiejszego Turynu i zapytuje czy nazwy te, które oznaczają „górali“ (?) są nazwami generycznemi tj. oznaczają w ogólności mieszkańców gór, czy téż są nazwami wyłącznemi pewnych plemion. P. D. jest zdania, że początkowo były to nazwy generyczne, które w następstwie, a szczególniéj u Polybiusza stały się imionami własnemi, przez zatracenie pierwotnego znaczenia. Na jedném z następnych posiedzeń p. D. prowadzić będzie daléj swoją zajmującą rozprawę.

P. Renan przedstawia Akademii dzieło zmarłego Dra Perron, p. t.: *Islamizm, jego powstanie, wpływy i przyszłość.* P. R. ofiarowywa zarazem 2gą edycyę *Słownika wyrazów franc. zapożyczonych z języków wschodnich.*

P. L. Regnier w imieniu p. Héron de Villefosse ofiarowywa publikacyę tegoż p. t.: *Le tarif de Zraia.* — Jest to jedyna taryfa celna z czasów rzymskich, która nas doszła. Odnaleziona przez szeika arabskiego w ruinach dawnéj *Colonia Julia Zarai,* a dziś Zraia w Algierze, jest własnością obecnie zbiorów Luwru,

P. de Villefosse przedsięwziąwszy w m. październiku r. z. nową podróż do Algieru, uskutecznił tam kilka odkryć archeologicznych, między innemi odkrył w ruinach El-Ksour o 3 kilom. od Thebessa, napis na cześć cesarza Herakliusza, jego syna Herakliusza Konstantyna i żony jego Eudoksyi. Napis ten został wyryty około r. 620; jest to jedyny napis tego cesarza, a prawdopodobnie i ostatni łaciński w Afryce.

(Posiedzenie z d. 1 lutego r. b.).

P. Revillout, z okazyi bardzo ciekawego papirusu demotycznego będącego własnością zbiorów Luwru — a którego daje całkowite tłomaczenie — rozbiera jedną z kwestyj wielkiéj doniosłości, tyczącą się starożytnego prawa egipskiego, tak podziwianego przez starożytnych i tak godnego podziwu — mianowicie co do gwarancyi przedstawianéj przez sprzedającego kupującemu nieruchomość.

Pod Ptolomeuszami gwarancya ta nazywała się z grecka *bebaiosis,* od słowa oznaczającego także innego rodzaju gwarancyę, będącą w zwyczajach Macedonii i niektórych miast greckich. — System egipski miał zastosowanie wyłącznie tylko w Atenach — co, jak wykazały odczytane kontrakty demoty-

czne, pochodziło ztąd, że Solon zapożyczył z Egiptu niektóre najdonioślejsze punkta praw, jakie zaprowadził w Atenach.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbył d. 12 b. m. posiedzenie, na którém prof. Dr. Burzyński odczytał rzecz: „O systemie w prawie polskiém“. Prelegent odpierał przedewszystkiem zarzuty uczynione mu przez prof. W. Dutkiewicza w recenzyi jego dzieła: „Prawo polskie prywatne“, a zastanowiwszy się nad pojęciem prawa i jego podziałami, doszedł do przekonania, iż prawo stanowiąc całość organiczną tylko zgodnie z istotą swą z natury wypływającą, rozkładane być może. W dalszym ciągu okazuje Dr. B., że metoda Taszyckiego połączeniem prawa prywatnego z prawem publiczném, grzeszy przeciw należytemu rozłączeniu części, a porządek ksiąg justyniańskich nie nadaje się szczególnie co do *actiones* do pojęć prawa materyalnego. W dyskusyi nad tym przedmiotem wszczętéj, zabierali głos: Dr. Zoll, Dr. Kopff, Dr. Heyzmann i Dr. Bojarski.

— **Akademia Um. Wiedeńska.** Na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego z d. 30 stycznia b. r. przedstawiono między innemi rozprawę Dra Stanisława Smolki p. t.: „Zabiegi Ferdynanda I o koronę węgierską“.

— **Wydział historyczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu,** odbył d. 5 b. m. posiedzenie, na którém wybrano komisyę do ocenienia rozprawy Dra Wojciecha Kętrzyńskiego: „O roczniku Małopolskim. Przyczynek do annalistyki polskiéj w XIII i XIV w.“. Następnie jeden z członków czytał rozprawę Dra Warnki p. t.: „Joachima Lelewela zasługi na polu geografii“.

— **Klub historycky**, stowarzyszenie czeskich historyków w Pradze, odbyło 3 b. m. posiedzenie, na którém p. Vancura miał odczyt: „o religijnych i narodowych stosunkach Rusinów w Galicyi pod panowaniem polskiém“, — poczém złożył p. G. Rieger sprawozdanie o dziele Bachmanna: „Georg von Podébrad Wahl, Krönung und Anerkennug“.

WIADOMOŚCI.

— Towarzystwo historyczno-literackie polskie w Paryżu wydało odezwę w sprawie zgromadzenia na wystawie powszechnéj paryskiéj zabytków przeszłości polskiéj. Xże Władysław Czartoryski, Jan hr. Działyński i Bronisław Zaleski podjęli się tego zadania tém trudniejszego, że u nas (przynajmniéj w Galicyi) o ile nam wiadomo, ani instytucye, ani osoby prywatne nie były przygotowane na reprezentowanie polskich zabytków na tegoroczněj wystawie paryskiéj.

— Komisya historyi sztuki w Krakowskiéj Akademii Umiej. wydała 1szy zeszyt swojéj publikacyi p. t.: *Opactwo Sulejowskie*, w któréj prof. Łuszczkiewicz opisuje ten zabytek architektury z XIII w.

— Ukazał się pierwszy tom „Kodexu dyplomatycznego Wielkopolski“, wydanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, a nakładem Biblioteki Kórnickiéj. Obejmuje dokumenta tak już drukowane, jak dotąd nieogłoszone od r. 984—1287, numera od 1—616. — Dzieło przypisane Janowi z Kościelca Działyńskiemu, który użyczył Tow. przyj. nauk hojnéj pomocy celem wydania niniejszego kodexu. Dzieło całe przedstawić ma zbiór dokumentów tyczących się Wielkopolski, a sięgających do roku 1400. Jakkolwiek bowiem

r. 1507 przez nasze powagi naukowe przyjęty jest za ostatni okres polskich kodexów dyplomatycznych, to jednak wydawcy doprowadzają zbiór dokumentów tylko do r. 1400, gdyż odtąd ogrom materyału tak potężnieje, że już same zewnętrzne względy stawałyby na przeszkodzie jednolitemu przeprowadzeniu dzieła. W oddaniu textu starano się użyć troskliwości, którą G. Waitz w artykule: „Wie soll man Urkunden ediren“, wydawcom zaleca. Używano wszędzie, gdzie tylko można było samego oryginału, a z transsumptów, druków, kopiaryuszów, czerpano tylko wtedy, gdy do samego oryginału nie zdołano dotrzeć. Cały zgromadzony materyał kodexu podzielono na trzy równe części i w trzech tomach takowy ogłoszonym będzie — do tomu czwartego zaś przeznaczono rejestr, poczet 64 pieczęci chromolitografowanych i małą mapę Wielkopolski z epoki Piastów.

— „Wiek“ warszawski drukuje w felietonach historyczną monografię Tadeusza Jerzego Steckiego p. t.: „Księstwo Dubrowickie na Wołyniu“. Autor opiera się głównie na cennych notatach pracowitego zbieracza pamiątek wołyńskich ś. p. Teofila Stypułkowskiego, który już dawniéj część swoich ważnych materyałów znalezionych w pergaminach archiwum Dubieńskiego udzielił Bartoszewiczowi, a uczony ten na ich tle skreślił w encyklopedyi Orgelbranda rodowody książąt Dubrowickich i Holszańskich. Monografia p. Steckiego może stanowić ciekawy przyczynek do dziejów wołyńskiéj Rusi.

— Poczet monografii miast wielkopolskich pomnożyła cenna praca Dra J. Karwowskiego p. t.: *Kronika miasta Leszna*, wydana świéżo w Poznaniu. Autor znany zaszczytnie z dziełka źródłowego, traktującego o wcieleniu Inflant do Litwy i Polski, osnuł kronikę Leszna, tego istnego gniazda wielkopolskich dyssydentów na podstawie materyałów czerpanych z archiwum miejskiego i dokumentów wywiezionych z Leszna.

— W tych dniach wyszedł z druku w Lublinie t. I: „Monografii Lublina“, przez p. Wł. Zielińskiego.

— Archiwum miasta Przemyśla zostało już uporządkowane dzięki wytrwałéj i umiejętnéj pracy p. Mieczysława Błażowskiego, ukończonego słuchacza wydziału filozoficznego lwowskiego. — Młody ten a uzdolniony historyk, uczeń prof. X. Liskego, spisał wyczerpujący katalog dokumentów z podaniem treści takowych. Katalog ten ma być kosztem zwierzchnosci gminnéj autografowanym.

— Akademia Paryska des Inscriptions wybrała następujące zadania na konkurs 1880 r. (termin konkursu 31 Grudnia 1879 r.): 1) Sklasyfikować i porównać nazwy geograficzne Europy nowożytnéj z temi, które odnajdujemy w dokumentach rabinicznych datujących od X do końca XV w.; — 2) zbadać objaśnienia dawane co do systemu kastowości w Indyach; — 3) Podatki pośrednie u Rzymian, w szczególności za cesarstwa aż do najazdu barbarzyńców; 4) Życie i dzieła Eustacyusza; — 5) Krystyna Pizańska.

— Prezydentem Akademii francuskiéj na dalsze trzechlecie obrany Laboulaye.

— W miejsce wydawanéj dotąd przez G. Curtiusa w Lipsku publikacyi p. t.: „Studien zur griechischen und lateinischen Grammatik“, wchodzi w życie wydawnictwo p. t.: „Leipziger Studien zur classischen Philologie“. Komitet redakcyjny składają pierwszorzędne na tem polu znakomitości: G. Curtius, L. Lange, O. Ribeck i H. Lipsius.

— Już w bibliograficznym przeglądzie wspomnieliśmy o ukazaniu się dzieła p. t.: *Die Regesten des Kaiserreiches unter Kaiser Karl IV* 1364—1378, aus dem Nachlasse Joh. Fr. Böhmers, herausgb. u. ergänzt von Alphons Huber. Böhmera regesta cesarskie należą obok monumentów Germaniae do najznakomitszych zbiorów pomników historyografii niemieckiéj. Gruntowny badacz nie zdołał jednak wykończyć swego olbrzymiego dzieła. J. Ficker i A. Huber podjęli tę pracę, a ostatni wydał dzieło, którego tytuł podaliśmy powyżéj. Regesta zawierają wyciągi z 8000 dokumentów z dokładnym wykazem nazwisk, miejsc, osób, świadków i urzędników. Jest to owoc 10letniego studyum i świadczy zaszczytnie o sumienności i gruntowności autora.

— Wiele ciekawych, a mało dotąd znanych szczegółów zawiera w sobie wydany niedawno w Stutgardzie pamiętnik barona Prokesch-Ostena, zmarłego historyka i oryentalisty, a zarazem internuncyusza austryack. przy W. Porcie. Pierwszy tom poświęcony wspomnieniu o synie Napoleona I, ks. Reichstadt, dwa zaś następne są poświęcone dwom dyplomatycznym misyom do Włoch, które zmarły mąż stanu sprawował w r. 1832 i 1833.

— Muzeum londyńskie pozyskało w Pekingu exemplarz wielkiéj chińskiéj encyklopedyi ogłoszonéj w 17 w. za panowania cesarza Kanghi. Encyklopedya ta jest unikatem w Europie, a wielką rzadkością w samych Chinach.

— Muzeum Kapitolińskie wzbogaciło się kolekcyą dziewięciu tysięcy przeszło medali i monet z legatu architekta Ludovico Stanzani, który przez długi czas przebywał w Rossyi. Kolekcya ta zawiera medale i monety starożytne i średniowieczne, a szczególniéj bardzo cenny i kompletny zbiór monet polskich i rossyjskich, jako téż biskupów i książąt duchownych Niemiec.

— Uniwersytet w Leydzie otrzymał nową katedrę „Historyi porównawczéj religii“ dla p. Tiele.

— Członkowie Towarz. histor. węgierskiego, odkryli w bibliotece hr. Erdoedy cztéry dzieła tureckie z XVI w., zawierające Historyę narodu tureckiego wierszowaną.

— P. Karol Wolff ukończył publikacyą swego wielkiego „Atlasu historycznego dla średnich wieków i historyi nowożytnéj“. (Berlin, Reimer, 1875 — 1877.

— P. T. Wheeler ukończył swoją pracę: „Państwo Brytańskie na Wschodzie“, według dokumentów urzędowych.

— P. Froehner ogłosił u Rotszylda dzieło numizmatyczne: „Medale cesarstwa rzymskiego, począwszy od Augusta do Priscusa.

— PP. O. Rayet i A. Thomas rozpoczęli publikacyą obszernego dzieła archeologicznego i numizmatycznego, tyczącego się Miletu i odnogi Latmickiéj, do którego materyały zebrali w czasie wycieczki i badań przedsięwziętych kosztem Rotszyldów. — (Baudry wydawca; dzieło kompletne będzie kosztować 200 fr.).

† M i e c z y s ł a w P o t o c k i b. oficer b. wojsk polskich, kawaler krzyża „Virtuti Militari“, konserwator zabytków historycznych w Galicyi Wschodniéj— który to urząd honorowy i bezpłatny zarówno długo jak i gorliwie piastował, zmarł d. 1 b. m. we Lwowie w 68 roku życia.

Strata ś. p. Mieczysława Potockiego nie da się tak łatwo zastąpić; a lubo zmarły nie należał do specyalistów w dziedzinie archeologii i sztuki, niemniéj imię jego spoiło się nieodłącznie ze znanym posągiem Święto-wita, znalezionym

w Zbruczu, a przez niego od zniszczenia zachowanym i do Muzeum b. Towarzystwa Nauk. a dziś Akad. Umiej. darowanym.

Działalność konserwatorska zmarłego głównie skierowaną była ku upamiętnianiu stósownemi napisami i pomnikami ważniejszych momentów naszych dziejów, odegranych na terytoryum dzisiejszéj Galicyi i Lodomeryi. — Niemniéj zmarły był pilnym strażnikiem przechowanych pomników przeszłości. Pracował także nad napisaniem dziejów Akademii Zamojskiéj, z któréj to pracy wyjątki drukował „Czas“.

Oby następca ś. p. Mieczysława Potockiego na urzędzie konserwatorskim mógł wyrównać gorliwością i zamiłowaniem pamiątek ojczystych, zmarłemu, a łączył zarazem gruntowną znajomość swego zawodu!

† Erik Rydqwist, znakomity szwedzki lingwista, zmarł 19 stycznia b. r. w Stokholmie w 78 roku życia.

BIBLIOGRAFIA.

Archiv neues der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde. 3 Bd. I Heft. Inhalt: Bericht über die dritte Plenarversamlung der Centraldirection de Monumenta Germaniae 1877. — K. Foltz: Die Siegel der deutschen Könige u. Kaiser aus dem sächsischen Hause 911—1024. Mit einem Vorworte v. Th. Sickel. — G. Waitz: über kleine Chroniken des 13 Jhr.

Baumann Dr. Fr. Ludw.: Acten zur Geschichte des deutschen Bauernkrieges aus Oberschwaben. Freiburg 1878.

Benfey: Einige Worte über den Ursprung der Sprache. (Göttinger Nachrichten 1877);

Blondel S.: Recherches sur les bijoux des peuples primitifs. Temps préhis., sauvages, Mexicains et Péruviens. Saint Germain 1878.

Bobrzyński Michał: Bunt wójta krakowskiego Alberta z r. 1311. Opowiadanie historyczne. (Bibl. warsz. 1877.).

Tenże: Obraz pierwotnéj Polski. (Niwa warszawska, zeszyty styczniowe 1878).

Boeál: Mélanges de mythologie et de linguistique. Paris 1877.

Brenner Osk.: Nord und Mitteleuropa in den Schriften der Alten bis zum Auftreten der Cimbern u. Teutonen. München 1877.

Collignon M. Essai sur les monumens grecs et romains relatifs au mythe de Psyché, par M. C. ancien membre de l'Ecole française d'Athènes. Toulouse, 1878.

Duncker Max.: Geschichte des Alterthums. I Bd. 5 Auflage. Leipzig 1878.

Evans J.: Les Ages de la pierre. Instrumenit, armes et ornaments de la Gr. Bretagne. Traduit de l'anglais par E. Barbier; avec 476 fig. et une planche 1878,

Gardthausen P.: Beiträge zur griechischen Palaeographie. Mit 5 Tafl. 1877.

Gebler Karl v.: Die Acten des Galileischen Processes. Nach der watikan. Handschrift. Stuttgard 1877.

Gilbert Gust.: Beiträge zur inneren Geschichte Athens im Zeitalter d. peloponnesischen Krieges. Leipzig 1877.

Hirschfeld O.: Zur Germania des Tacitus. (Zeitschrift für österreich. Gymnasien. 11 Hft 1877.)

Hube Romuald: O datach nadawanych statutom Kazimierza Wgo. (Bibl. warsz. 1877.).

Imhoof-Blumer Fr.: Griechische Münzen in dem königlichen Münzkabinet in Haag und in anderen Sammlungen. Mit 41 Tfl. Berlin 1876

Jarochowski K.: Sprawa Kalksteina 1670—1672. Warszawa 1877.

Krones Dr. Franz: Handbuch der Gesch. Oesterreichs. (16—20 Lfg. Berlin 1878.)

Lenormant: La monnaie dans l'antiquité. 2 t. Paris 1878.

Lücking Gust.: Die ältesten französischen Mundarten. Eine sprachgeschichtliche Untersuchung. Berlin 1877.

Marquardt J. und Th. Mommsen: Handbuch der römischen Alterthümer. II Bd. Römisches Staatsrecht v. Th. Mommsen. 1877.

Mèmoires de l'Institut national de France. Académie des inscriptions et belles-lettres. T. 29 (1re partie), Paris 1878.

Michaelis A.: Die Bildnisse des Thukydides. Etn Beitrag zur griechischen Ikonographie. Strassburg 1877.

Pilloy S.: Etudes préhisroriques. L'epoque néolitique sur les bords de l'Ourcq. Saint-Quentin 1878.

Prutz Hans Dr.: Quellenbeiträge zur Geschichte der Kreuzzüge. 1877.

Przyborowski Walery: Cudzoziemcy w Warszawie w XVII i XVIII w., szkice historyczne. Niwa warszawska 1877.

Pułaski Kaź.: Wojna Zygmunta I z Bohdanem wojewodą mołdawskim w r. 1509. (Bibl. warsz. 1877.).

Schmidt Ad. Prof.: Das Perikleische Zeitalter. Darstellungen u. Forschungen. I Bd. Jena 1877.

Schuler-Libloy Frdr.: Aus der Türken und Jesuitenzeit vor und nach dem Jahre 1600. Hist. Darstellungen. Berlin 1877.

Schultze Vict.: Die Katakomben von San Gemaro dei Poveri in Neapel. Jena 1877.

Szujski J. Dr.: Statuta Collegii minoris studii generalis cracoviensis. Kraków 1878. Nakład Akad. Umiej. (Odbitka z Archiwum Komisyi dla historyi, literatury i oświaty w Polsce. T. I).

Spol E.: Dictionnaire de la Bible, ou explication de tous les noms propres historiques et géographiques de l'Ancien et du N. Testament; par E. Spol, de la Bibl. nationale. Corbeil 1878.

Świeżawski Ernest: August Bielowski (Bibl. warsz. 1877.).

Wattenbach W.: Anleitung zur griechischen Palaeographie. 2 Aufl. 12 Schrifttafl. 1877.

Werunsky Dr. Emil: Italienische Politik Papst Innocenz VI u. König Karl IV in den Jahren 1353—1354. Wien 1878.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.

Z dniem 1 stycznia 1878 wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca

DWUTYGODNIK NAUKOWY

poświęcony Archeologii, Historyi, i Lingwistyce w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku w niniejszym formacie.

Prócz rozpraw oryginalnych „Dwutygodnik naukowy“ zawierać będzie streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i za granicą, **recenzye** świeższych publikacyi, **przegląd bibliograficzny**, oraz **sprawozdania z posiedzeń Akademii i innych Towarzystw uczonych** ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Redakcya zapewniła sobie współudział zaszczytnie u nas znanych sił naukowych i młodszych współpracowników, a utworzony z tychże komitet ma czuwać nad ściśle naukowym kierunkiem czasopisma.

Brak organu, któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1.50
w Prusiech i Niemczech . . .	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3
w Król. Polskiém i Cesarstwie Ros.	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Administracyi ulica Lubicz Nr. 5, II. piętro.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie:

w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie:

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

w Poznaniu:

w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera.

w Paryżu:

Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Lubicz Nr. 5.
Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**
Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.